

MAGAZYN PODRÓŻNIKA

ISSN 2083-165X INDEX 275379 cena 6,99zł (w tym VAT 8%)

DOOKOŁA

ŚWIATA

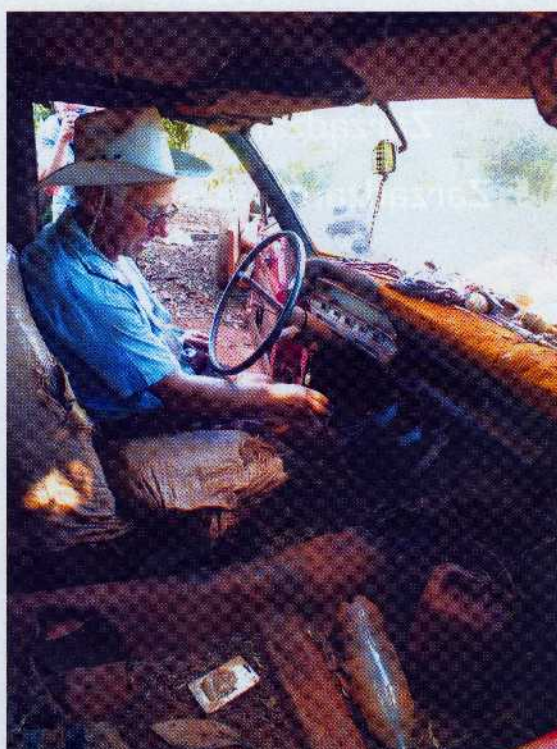
www.dookolaswiata24.pl

NR 1 (10) 2013



POLACY W MISIONES

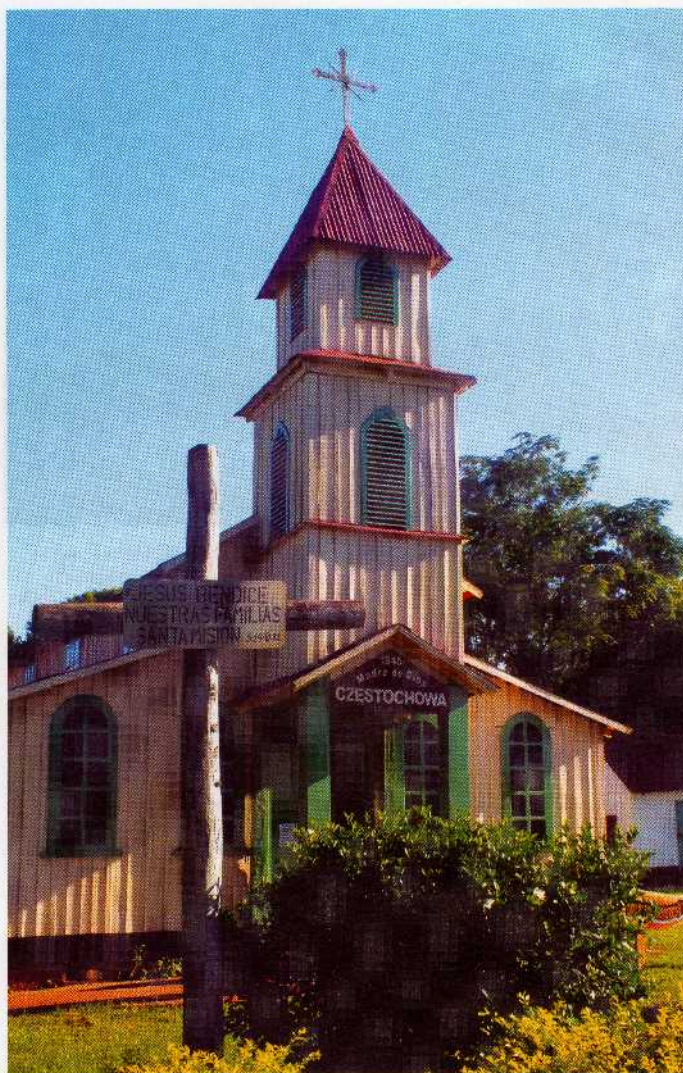
Pierwsi Polacy, którzy przybyli do Argentyny, skierowali swe kroki do północno-wschodniej prowincji Misiones. Są to ziemie położone na pograniczu trzech



państw: Argentyny, Brazylii i Paragwaju. Krajobraz regionu zupełnie odmienny od znanych nam w Polsce. Dominują w nim trzy kolory: intensywna czerwień - barwa tutejszych gleb, zieleń - obszar porośnięty jest seiwą, czyli tropikalną, wiecznie zieloną puszcza oraz nieskazitelny błękit bezchmurnego, słonecznego nieba. Teren jest płaski lub lekko pofalowany. Przez cały rok panuje tu klimat podzwrotnikowy.

Pionierzy polskiego osadnictwa w Argentynie dotarli tu już pod koniec XIX stulecia. 27 sierpnia 1897 r. w Misiones była pierwsza grupa 15 polskich rodzin, razem 54 osoby. Prawie trzy miesiące wcześniej, 9 czerwca przyплыли do Buenos Aires z Hamburga, niemieckim statkiem „Antonina”. Ich przyjazd do Argentyny był dziełem przypadku. Przy zaokrętowaniu na statek okazało się, że część podróżnych, która zakwalifikowała się do zamieszkania w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, nie posiadała niezbędnych dokumentów zdrowotnych.

Zaproponowano im rejs do Argentyny, która także potrzebowała nowych rąk do pracy w rolnictwie. Zdesperowani przyszli emigranci nie chcieli wracać do biedy oferowanej przez ojczyznę, wybrali nową, zupełnie nieznaną im ziemię. Po wielu tygodniach morską rejsu dopłynęli do stolicy Argentyny. Tu zakwaterowani zostali na kilka dni w Hotelu Emigracyjnym. Później dotarli do pobliskiej La Platy i zostali powtórnie zaokrętowani. Tym razem na statek, który płynął w górę rzeki Parany, dowiózł ich do Posadas, dużej osady, stolicy prowincji Misiones. Dalej przywiezionymi przez siebie czterokołowymi wozami, ciągniętymi przez woły dotarli do odległego, o 60 km Apostoles. Zgodnie z wcześniejszymi obietnicami, nowoprzybyli osadnicy dostali duże działki, każda miała powierzchnię 25 ha. Były to dla nich niewyobrażalnie wielkie gospodarstwa. Czekala ich niemila niespodzianka. Okazało się, że działki były porośnięte gęstym, tropikalnym lasem. Trzeba ją było karczować i wypalać. Te uciążliwe prace trwały kilka lat. Do tego dochodziły dodatkowe kłopoty



i niespodzianki. Osadnicy napotykali na liczne węże, żmije, jadowite pająki, w okolicznych rzekach nie brakowało kajmanów, a w selwie jaguarów. Wyjątkowo uciążliwe okazały się też małe, ale żarłoczne mrówki, które potrafiły zniszczyć całe zbiory. Jednak największą zgorą nowych osadników były najmniejsze moskity, przed którymi trudno było się ochronić. Złe wpływał również gorący i wilgotny klimat. Wszystko to prowadziło do częstych ciężkich chorób. Od czasu do czasu zdarzały się też na tym pustkowiu napady i rabunki. W tamtym czasie zwyczajem było klaskanie gości, zbliżając się do siedlisk, aby zaświadczyć o swoich pokojowych zamiarach i udowodnić, że w rękach nie mają broni. Pierwsze lata w Nowym Świecie były wyjątkowo ciężkie. Pewną pociechą byli sąsiedzi, borykający się z podobnymi problemami, na pomoc, których, można było liczyć. Poza Polakami osiedlali



się tu także Ukraińcy, Białorusini, nie brakowało też emigrantów z Niemiec, a zdarzali się również Japończycy. Te nowe nacje zasiedliły tereny położone między rzekami Parana i Urugwaj.

Kolejnym bardzo istotnym problemem dla nowych osadników była zupełnie inna struktura uprawy ziemi od tej, którą dotychczas znali. Na terenach tych nie można było uprawiać roślin znanych im z Polski. Musieli nastawić się na wprowadzanie zupełnie im obcych, nieznanymi upraw: manioku, później przestawiali się na najbardziej poszukiwane i przynoszące największe dochody uprawy używek: herbaty i yerba mate.

Mimo ciężkiej pracy i zupełnie odmiennych warunków życia niż w Polsce, osadnicy byli zadowoleni z warunków życia w Misiones. Przez kolejne lata docierały nowe grupy polskich emigrantów. Lecz na ponowną dużą falę migracji trzeba było czekać do połowy lat 30-tych XX wieku. Wtedy to rządy Polski i Argentyny podpisały umowę o kolonizacji Misiones przez kolejną grupę emigrantów z Polski. Migracje z przełomów wieków, jak również późniejsze z lat 30-tych miały podłoże ekonomiczne. Z dawnych ziem polskich emigrowali głównie małorolni lub bezrolni chłopcy z Galicji i Małopolski. Byli to prości ludzie, nierzadko analfabeci.

Od 1936 roku zaczęli przybywać na te tereny liczni Polacy. Założyli kolejne polskie osady: Wandę i Lanuse. Do dziś w tych miejscowościach spotkać można osadników z tamtego okresu. Ludzie ci, pomimo braku kontaktów z dawną Ojczyzną, nadal używają języka polskiego, znają poezję i literaturę polską. Pięknie potrafili zaśpiewać

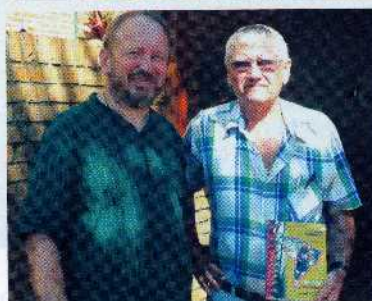
hymn, nawet zwrotki, których my w kraju nie znamy. W ich domach jest wiele pamiątek przypominających o odległej rodzinnej ziemi. Cieszą się bardzo ze zmian, jakie zaszły w Polsce po 1989 roku. Wtedy pojawiła się możliwość odwiedzin rodzinnych stron. Niektórym mieszkańcom Wandy i Lanuse udało się z tych wyjazdów skorzystać. Marzyli o tym przez całe dziesięciolecie. Pragnęli zobaczyć swoje rodzinne strony, poznać najpiękniejsze miejsca w Polsce, posłuchać polskiej muzyki, pójść do polskiego teatru, przejrzeć polskie gazety, spotkać się z rodziną. Jadąc do Polski często zabierali swoje dzieci i wnuki, dla których był to pierwszy kontakt z krajem przodków. Kiedy odwiedziłem Polaków w Misiones, oglądałem najcenniejsze dla nich rzeczy, jakie przywieźli z ojczyzny, uczyłem się prawdziwego patriotyzmu.

Dla mnie wielkim przeżyciem było dotarcie do mieszkających w Misiones rodaków, ale dla nich równie wielkim przeżyciem była wizyta kogoś z Polski. Na umówione wcześniej spotkanie ludzie ci czekali z ogromną ciekawością i radością. Godzinę przed umówioną wizytą wychodzili przed dom, abym nie zmylił drogi. W sercu zawsze pozostaną mi opowiadania tych ludzi o pierwszych tygodniach spędzonych na nowej ziemi, o ich dramacie, niewiedzy gdzie jadać, o ich nieznajomości tutejszych warunków życia. Polacy z Wandy i Lanuse od dawna odczuwają niedosyt kontaktów z Polską. Niestety na kontynent południowoamerykański nie dociera TV Polonia, brakuje polskich gazet, a wydawany w Buenos Aires „Głos Polski” z rzadka, nie do wszystkich dociera. Dobrze, że od kilku lat są polscy księża, Bernardyni, rezydujący w pobliskim Puerto Libertad.



Mieszkańcy korzystają z cotygodniowej mszy odprawianej w języku polskim, w kaplicy Matki Boskiej w Wandzie. Ojcowie organizują także zebrania i spotkania w trakcie, których, uczą Polaków pieśni patriotycznych i kościelnych, organizują obchody świąt narodowych i kościelnych. Pomagają im pielęgnować polskość. Od kilku lat w Wandzie działa Szkoła Języka i Kultury Polskiej. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” organizuje lekcje języka polskiego, prowadzi zajęcia z kultury, historii i geografii Polski. W zajęciach tych uczestniczą zarówno dzieci i młodzież, jak i osoby starsze. Społeczność polska przy pomocy miejscowych władz kilka lat temu utworzyła w Wandzie Muzeum Regionalne poświęcone Polakom, którzy zakładali tę miejscowość. Wśród eksponatów nie brakuje starych narzędzi rolniczych, używanych przez polskich osadników, starych płyt, książek, map, zdjęć, gramofonów, telefonów..., a także wozów konnych.

W Misiones podobnie jak w innych krajach kontynentu z nieukrywaną satysfakcją podziwiałem rodaków, którzy odnieśli sukcesy zawodowe. Rodzina Jeleni. Senior rodu Ricardo Jelen jest właścicielem dużego przedsiębiorstwa transportowego, posiada około 30 wielkich ciężarówek, którymi transportuje drewno z lasu do celulozowni. Zajmuje się też uprawą lasu i ich wycinką. Inni Polacy w Misiones są znanymi i szanowanymi producentami yerba mate i herbaty. Do największych producentów całej Argentyny należą Szychowscy i Miguel Skowron. Gospodarstwa ich liczą tysiące hektarów. Swoje wyroby sprzedają na lokalnym rynku i eksportują do innych krajów na kontynencie. W Polsce dziś też można nabyć yerba mate produkowaną



przez Szychowskich, nosi ona handlową nazwę - Amanda. Kupując tę używkę, wybierajmy najlepszą markę, wspierając, tym samym swoich w Argentynie.

Tekst i zdjęcia: Jarosław Fischbach

